Łódź, 11/IV 1900 r.

Rok III.

№ 84.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 29 marca (11 kwietnia) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Leona Pap.
Czwartek Wielki.
Piątek Wielki.
Sobota Wielka.
Wielkanoc.
Poniedz. Wielkan.
Wtorek: Aniceta P. M.

Wschód: g. 5 m. 13.
Zachód: g. 6 m. 50.
Dług. dnia: g. 13 m. 37.

NADESŁANE.

Bank Handlowy w Warszawie

Oddział w Łodzi,

zawiadamia, że czynności biurowe, oprócz przyjmowania należności za weksle zawieszone będą w Wielki Piątek dnia 13 b. m. zupełnie, w Wielką Sobotę zaś d. 14 kwietnia od godz. 12 w południe. Należność za weksle pobieraną będzie zarówno w Wielki Piątek, jak i w Wielką Sobotę do godz. 12 w południe. 424—2—1

Właścicielka Magazynu Mód

„Mme MARIE"

(Morawska)

po powrocie z Paryża poleca: wybór **oryginalnych modeli Paryskich**, jak również **gustowne kapelusze** własnej pracowni.

Zwracam uwagę J. W. i W. W. klientek na adres: Łódź, ul. Zielona nr. 5, dom Ch. M. Wintera, vis-à vis nowej Synagogi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Lubosława.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
ĆWICZENIA sygnałowe IV oddziału straży ogniowej ochotniczej, przy domu rekwizytowym III oddziału. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Francya w Afryce.

Francya w roku 1893 posiadała w Afryce 3,338,216 kilom kw. kolonij, rozdzielonych piaszczystą Saharą, którą niebawem przerżnąć ma kolej żelazna. Te posiadłości francuskie oddawna były solą w oku anglikom i jako przeciwstawienie zamierzyli oni utworzyć wielkie państwo we Wschodniej Afryce.

Wojna z boerami, bez względu na to, jak się zakończy, już teraz odbija się na anglikach naprzód rozbudzeniem ogólnej ku nim nienawiści która sięga tak daleko, że w jedynym kraju, który ma pewne obowiązki wdzięczności dla Anglii, Belgii, zrodził się zbrodniczy zamach na życie następcy tronu angielskiego; a następnie tem, że korzystając z pochłonięcia uwagi i sił angielskich przez wyprawy w Afryce Południowej, inne mocarstwa przeprowadzają spokojnie swoje plany i zamiary ze szkodą interesów Anglii.

Skorzystała i Francya z tej niemocy o jaką anglików przyprawili boerzy, w celu przeprowadzenia wielkiego planu połączenia swoich kolonij północno-afrykańskich z posiadłościami nad Nigrem i francuskim Sudanem.

Akcya już się rozpoczęła zawojowaniem oaz, leżących na południu Marokka i angielskiej prowincyi Oranu, a noszących ogólną nazwę Tidikeltu. Zajęcie tych oaz ma dla Francyi podwójne znaczenie; naprzód dla tego, że Tidikelt jest główną siedzibą rozbójniczych tuaregów, którzy łupią karawany handlowe, albo nakładają na nie ogromne kontrybucye, a powtóre dlatego, że one stanowią punkt wyjścia dla zamierzonej kolei żelaznej przez Saharę, która właśnie ma stanowić drogę komunikacyjną, łączącą francuską Afrykę północną z posiadłościami, leżącemi na południu—i tym sposobem tworzącą dla Francyi na zachodzie Afryki coś podobnego do tego, do czego Anglia „per fas et nefas" dąży na wschodzie.

Zabór Tidikeltu nie przyszedł łatwo, tembardziej, że Francya miała do czynienia z wojowniczemi ludami a przedsięwzięcia swego, jak zresztą wszystkie inne mocarstwa w innych częściach świata, dokonywa za pomocą sił stosunkowo nader słabych. Szczególniej w oazie Ingbar, otoczonej obronnemi murami, zawzięty stawili opór arabi i tuaregowie; w końcu jednak wyższość broni i taktyki europejskiej wzięła górę nad fanatycznem męstwem wyznawców Proroka.

Oazy Tidikelt były dotąd właściwie niepodległemi, ale nominalnie zwierzchność nad niemi sprawował sułtan marokański. To też rząd sułtański zaprotestował w drodze dyplomatycznej przeciwko akcyi francuskiej. Zdaje się, że Francya próbowała sprawę tę polubownie załatwić z Marokkiem i w tym celu odbył się w pogranicznej miejscowości zjazd pełnomocników stron obydwóch, na który gubernator Algieru we własnej zjechał osobie; ale układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Obecnie protest marokański nie osiągnie również żadnego skutku. W innym czasie byłaby go zapewne poparła Anglia, na podstawie dawnych traktatów; zapewniających całość posiadłości marokańskich; dzisiaj wobec trawiącej ją gorączki boerskiej, wolała stanąć na stanowisku traktatów z 5 go sierpnia 1890 i z 21 marca 1899 roku, przyznających Francyi prawo do wszystkich krajów afrykańskich, leżących po za północnemi jej posiadłościami, to jest na ich południu.

A ponieważ co do posiadłości hiszpańskich w Afryce ułożono się już prawdopodobnie w Madrycie, gdyż pancernikom francuskim, mającym się udać do portów marokańskich, towarzyszy kanonierka hiszpańska, więc jeżeli tylko Sahara pozwoli dziewicze piaski swoje przerżnąć szynami kolei żelaznej, wielka zachodnia Afryka francuska może się wprzód urzeczywistnić, aniżeli angielska wschodnia, ku wielkiemu naturalnie utrapieniu i złości anglików.

A wszystkiemu temu winna wojna z boerami!

—:—

Leon Tołstoj i ostatnia jego powieść.

(Dalszy ciąg—№ 82).

Stąd pochodzi, że powieści tendencyjne lekceważone bywają zazwyczaj przez ludzi z wyrobionym bardziej gustem artystycznym.

Oto stąd, jak mniemam, że najczęściej są to płody miernych talentów, które, nie posiadając samorodnego natchnienia twórczego, biorą za podstawę jakąś ideę, będącą często tylko banalnym ogólnikiem i przystosowują do niej mechanicznie różne sztuczne kombinacye zjawisk, stosunków i kształtów życiowych. Oczywistem jest, że tą drogą nie może powstać dzieło prawdziwej poezyi, która w natchnieniu ma tylko swoje źródło i w niem znajduje swe uzasadnienie. Ale czy stąd wynika, że artysta lub poeta nie powinien mieć swych idei zasadniczych, a przynajmniej nie wyrażać ich w swych utworach? Są tacy, którzy nakłaniają się bardzo do takiego mniemania. A jednak, dobrze zważywszy, jest ono oczywistą niedorzecznością. Jakto?—więc każdy człowiek nietylko może, ale nawet obowiązany jest mieć własne idee i przekonania, a tylko artyście mieć ich nie wolno! Sądzę, że artysta powinien być bardziej człowiekiem od ogółu ludzi, a zatem posiadać silniej wyrobioną najistotniejszą duchową stronę człowieczeństwa, objawiającą się właśnie w ideach, przekonaniach i dążnościach moralnych. Zapewne, zdarzają się wysoce uzdolnieni artyści, będący marnymi ludźmi. Ale ci, to tylko mistrze we władaniu środkami swej sztuki, nie twórcy jej dzieł wiecznotrwałych. Takie dzieła powstają tylko na gruncie bujnie rozwiniętych i ściśle określonych dążeń, wynikających z całokształtu duchowego życia człowieka.

Niewątpliwie najpierwszym warunkiem powstania tych dzieł jest wrodzona siła twórcza, ta tajemnicza władza, która, jak mówi Słowacki, szepcze do ucha nigdy nie słyszane wyrazy i ukazuje oczom niewidziane nigdzie kształty. Ale czyż owe wyrazy i kształty utracą coś ze swej wartości, czy ze swego znaczenia, skoro zostaną rozjaśnione w duszy artysty światłem wielkich idei? Owszem, sądzę, że wtedy dopiero ukażą się w całem swem istotnem znaczeniu. Sztuka przedewszystkiem powinna głosić prawdę zupełną, całkowitą prawdę, objawiającą się w życiu wewnętrznem duchów twórczych. U niektórych z nich ta całkowita prawda mała jest i popolita, u innych bezmierna jak wieczność i nieskończoność.

Tamci to talenty i talenciki różnego stopnia, ci — to geniusze ludzkości.

Taka bezmierna prawda żyje w duszy genialnego autora „Zmartwychwstania", napełnia całe jego jestestwo duchowe i przenika całą jego twórczość, potęgując do najwyższego stopnia nietylko moralne, lecz i czysto artystyczne jej znaczenie. Gdyby ostatnia powieść Tołstoja nie zawierała w sobie żadnej dążności moralnej, lecz była tylko wiernym i barwnym obrazem życia współczesnego, niewątpliwie, posiadałaby zawsze wysoką wartość artystyczną. Musielibyśmy za-

wsze podziwiać w niej nadzwyczajny dar charakterystyki poetyckiej i plastyki poetyckiego obrazowania, musielibyśmy zdumiewać się nad tem mnóstwem szczegółów, z których żaden nie jest zbyteczny, żaden bez znaczenia, a wszystkie tak doskonale rozmieszczone, ugrupowane i ustosunkowane. Mielibyśmy jeszcze niejeden powód do podziwu i zachwytu, ale ostatecznie wszystkie nasze zachwyty dotyczyłyby tylko mistrzowskiej techniki artystycznej autora. A przecież ta jest tylko środkiem, nie celem sztuki. Celem jej — pobudzenie jaknajsilniejszego działania władz duchowych człowieka: uczucia, wyobraźni, myśli. A to pobudzenie wtedy tylko nastąpi, gdy wszystkie środki artystyczne podporządkowane zostaną objawiającej się w całokształcie dzieła artystycznej idei, która nie skądinąd może wynikać, jak tylko z owej wspomnianej wyżej całkowitej prawdy ducha twórczego.

Ona to, ta prawda, panuje wszechwładnie w arcydziele Tołstoja, napełnia je, p[...]nika, ożywia, nadaje mu jedność i harmonię wewnętrzną, uszlachetnia je i uzasadnia swym wpływem. Przez nią najpospolitszy szczegół nabiera znaczenia, najtrywialniejszy rys przestaje być trywialnym. A autor „Zmartwychwstania" nie szczędzi tam takich szczegółów i takich rysów. Tołstoj— to realista nad realistami. Wszystkich Balzaców, Flaubertów i Zolów prześcignął bezwzględnym i śmiałym naturalizmem w odtwarzaniu najdrażliwszych stron i objawów materyalnej rzeczywistości życia. A nigdy, ani na chwilę, nie bywa przez nią owładnięty, jak się to aż nadto często zdarza współczesnym naturalistom i realistom, nigdy nie traci z oczu idealnych zadań swej twórczości. Światło tych zadań, ogarniając odtworzoną w ostatniej powieści Tołstoja rzeczywistość życiową, przenika do najdalszych jej zakątków, do najskrytszych zaułków. Nie jest winą poety, że w tem oświetleniu występuje na jaw tyle mętów, tyle brudów, tyle potworności moralnych. On ich nie wymyśla, ani nawet nie wynajduje umyślnie, tylko oświetla odpowiednio i przez to uwidocznia, podobnie jak promień słoneczny uwidocznia unoszące się w powietrzu drobinki pyłu.

Jakżeż zasadniczo różni się pod tym względem Tołstoj od innych pisarzy, przedstawiających ujemne objawy natury ludzkiej, np. od powieściopisarzy romantycznych, którzy wyolbrzymiali występki ludzkie, idealizując je zarazem, albo od współczesnych mistrzów naturalizmu, wyszukujących z iście namiętną gorliwością wszelkie najwstrętniejsze zboczenia natury ludzkiej. Słusznie powiedziano o Zoli, że pierwowzorów jego postaci trzeba szukać już nie na ulicy, lecz w norach i lupanarach miejskich. Podobnie i satyrycy różnych czasów jakże przekształcali nieraz i wykrzywiali naturę! Wspomnijmy tylko karykaturalne postaci obu wielkich satyryków angielskich: Dickensa i Thackeraya. A teraz proszę mi wynaleść w powieściach Tołstoja jedną postać karykaturalną, jeden rys karykaturalny! Sądzę, że przy najusilniejszych poszukiwaniach nikt tego nie dokaże.

Weźmy postaci ze „Zmartwychwstania." Przedewszystkiem Niechludow przed swem odrodzeniem moralnem. Patrząc na niego ze stanowiska przyjętych powszechnie i utartych pojęć moralnych, cóż o nim powiedzieć można innego, jak że to jest człowiek zupełnie uczciwy i co się zowie porządny? Że uwodzi niewinną dziewczynę—toż tego nikt nie uważa za występek, a wielu bardzo wielu uważa to za chlubę. Że używa przyjemności i rozkoszy życia, to cóż w tem złego? korzysta ze słusznych praw swego stanowiska i najsłuszniejszych (niektórzy mówią nawet świętych) praw swej własności. A jednak Niechludow, doszedłszy do samopoznania moralnego, poczytuje poprzednie swe życie za występne, za takie poczytuje je też autor i poczytywać musi czytelnik, jeśli nie frazesem, ale duszą całą zdoła się wznieść ponad mętną atmosferę konwencyonalnej etyki w czyste i świetlane przestworza, rozjaśniającej twórczość Tołstoja, moralności chrześciańskiej.

Podobnie i inne postaci „Zmartwychwstania" wszystkie te wielkie damy, ci wielcy dygnitarze, wielcy, średni i mali urzędnicy, opaśli kupcy, chudzi proletaryusze—wszyscy ci zaludniający powieść Tołstoja ludzie, z uprzywilejowanych, używających lub upędzających się za używaniem warstw społecznych, nie są wcale złymi ludźmi w zwykłem rozumieniu tego pojęcia. Owszem, to wcale nieźli ludzie, zwyczajni, powszedni, jakich pełno dokoła nas, jakimi my sami pono jesteśmy. A jednak w oświetleniu Tołstojowskiem okazują się oni najwidoczniej ludźmi występnymi, bo występne, niegodziwe, przewrotne jest całe ich życie, całe nasze życie, będące zaprzeczeniem i krańcowem przeciwieństwem jedynej prawdy życia: prawdy chrześciańskiej. (d. c. n.).

KRONIKA.

W pułapce. Przed kilku dniami przybyła ze wsi młoda dziewczyna za służbą. Ponieważ nie znalazła swych krewnych, którzy tu dawniej mieszkali, zatrzymała się u kobiety, zamieszkałej na Bałutach, która obiecała jej sama wyszukać odpowiednie miejsce. Rzeczywiście za pośrednictwem tej kobiety dziewczyna zgodziła się do służby u izraelitki i otrzymała zadatku 2 ruble, które oddała pośredniczce jako wynagrodzenie. Gdy przyniosła rzeczy i oddała paszport nowej swej pani, ta wytłómaczyła jej nad wieczorem, jakie oczekuje ją zajęcie. Przerażona dziewczyna energicznie zaprotestowała przeciwko temu podejściu i grożąc policyą, zażądała zwrotu paszportu i rzeczy. Izraelitka zgodziła się wreszcie uwolnić ją pod warunkiem, że zwróci zadatek. Nie mając innej drogi, dziewczyna udała się do pp. S., zamieszkałych przy ulicy Zawadzkiej i przedstawiwszy swe położenie, wyjednała sobie ich pomoc, dzięki której wydostała się z pułapki.

Talmud Thora. W październiku roku zeszłego zgłosiło się do Talmud Thory z prośbą o przyjęcie przeszło 700 kandydatów na 90 miejsc wolnych, wobec tego otworzony został jeszcze jeden oddział równoległy, do którego przyjęto 60 kandydatów z pośród najbiedniejszych.

Z kształcących się obecnie w zakładzie 500 uczni, przeszło 250—to sieroty. Wszyscy uczniowie dostają obiady, najwięcej zaś potrzebujący całodzienne utrzymanie, liczba których w obecnym czasie sięga 350.

Przy szkole są urządzone warsztaty, do których po ukończeniu szkoły uczęszcza 80 chłopców, z których 45 uczy się ślusarstwa i 35 ciesiolstwa. Oddział rysunków podzielony został w roku bieżącym na dwa oddziały: rysunków ręcznych i technicznych, oraz zaprowadzony został wykład elementarnej technologii i mechaniki. Do obecnej pory kurs w szkole razem z praktyką rzemiosła był oznaczony na lat 8 i uczniowie, którzy będąc już nawet w 3-ej klasie a nie ucząc się dobrze, byli wydalani, obecnie zaś

---

33)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 83).

Sekretarz wydobył papiery i począł czytać monotonnym i szepleniącym głosem:

— Przy oględzinach zewnętrznych znaleziono:

1) Wzrost kupca Teraponta Śmiełkowa 2 arszyny, 12 werszków;

— Ho! ho! zdrów chłop, —wyszeptał z przejęciem kupiec Niechludowowi do ucha.

2) Wiek, sądząc z wyglądu, w przybliżeniu około lat 40;

3) Zewnętrzny wygląd trupa — wzdęty.

4) Skóra zielonawa, zasiana miejscami ciemnemi plamami;

5) Naskórek w wielu miejscach pokryty pęcherzami różnej wielkości, miejscami obnażony wisi dużemi płatami;

6) Włosy ciemno-blond, gęste; przy dotykaniu lekko odstają od skóry;

7) Oczy wystąpiły z oczodołów, rogówka zmętniała;

8) Z otworów usznych, nosa, ust, wypływa pienista, ciągnąca się ciecz, usta pół otwarte.

9) Szyja prawie zanikła wskutek obrzmienia twarzy i piersi;

10) I t. d. i t. d.

Na całym arkuszu w 27 punktach opisane były z najdrobniejszemi szczegółami oględziny zewnętrzne strasznego, olbrzymiego, tłustego, obrzydłego, już rozkładającego się trupa owego kupca hulaki.

Obrzydzenie, jakiego doznawał Niechludow, wzmogło się jeszcze przy czytaniu owego opisu. Życie Kasi, i cieknąca z nosa posoka, i wysadzone z orbit oczy, i całe postąpienie jego z nią, wszystko to, jakby rzeczy przynależne do jednej sprawy, otaczało go zewsząd, uciskało, gniotło.

Gdy się skończył nareszcie opis zewnętrznego wyglądu, prezes sądu westchnął, myśląc, że to już koniec, ale sekretarz zaczął czytać badania wewnętrzne.

Prezes znów pochylił głowę i oparłszy się na dłoni, zakrył oczy.

Kupiec, siedzący obok Niechludowa, gwałtem silił się, aby nie zasnąć i od czasu do czasu kiwał się.

Podsądni i żandarmi siedzieli nieruchomi.

Oględziny wewnętrzne wykazały:

1) Skóra głowy oddziela się łatwo od kości czaszki, wylewów krwistych nie zauważono;

2) Kości czaszki średniej grubości nienaruszone;

3) Na twardej oponie mózgu dwie niewielkie zabarwione plamy, wielkości 4 cali, sama opona białego koloru i t. d. i t. d. jeszcze 13 punktów.

Nastąpiło odczytywanie nazwisk biegłych, podpisy i opinie lekarskie, wedle których, sądząc o znalezionych przy sekcyi i zapisanych do protokółu zmianach w żołądku, kiszkach i nerkach, można z wielkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że śmierć Śmiełkowa nastąpiła wskutek otrucia trucizną, która dostała się do żołądka razem z wódką. Jaka to była trucizna, określić trudno; że się dostała z wódką, świadczy fakt, że w żołądku znaleziono dużą jej ilość.

— Musiał pić tęgo, — zakonkludował przebudzony kupiec.

Przeczytanie powyższego protokółu, choć zajęło z godzinę czasu, nie zadowoliło jednak prokuratora.

Skoro się bowiem ono ukończyło, prezes zwrócił się do niego z wnioskiem.

— Mojem zdaniem, — mówił, — zbyteczne chyba odczytywać protokóły o badaniu wnętrzności.

— Prosiłbym o przeczytanie tego badania,— odparł prokurator z miną ostrą, nie patrząc na prezesa, jakby chciał obwieścić całemu światu, że ma prawo żądać tego, a odmowa może być powodem do kasacyi.

Członek sądu z dużą brodą i poczciwemi oczyma, ten, co cierpiał na katar żołądka, czując się osłabionym, rzekł do prezesa:

— Po co to czytać? Tylko przedłużają sprawę. Te nowe miotły więcej kurzą, niż zamiatają...

Członek sądu w złotych okularach nic nie mówił, patrzał posępnie przed siebie, nie spodziewając się nic dobrego ani od życia, ani od żony.

Zaczęło się czytanie aktu.

Ale nie skończył swej pracy sekretarz, bo przewodniczący porozumiawszy się z kompletem sędziów, przerwał czytanie na punkcie piątym, który opiewał, że kiszki były w glinianym garnku tej i tej objętości.

— Sąd uznaje dalsze odczytywanie za zbyteczne, — zadecydował prezes, porozumiawszy się z sędziami.

Umilkł sekretarz i zabrał papiery. Towarzysz prokuratora gniewnie zapisał coś w swym notatniku.

— Panowie przysięgli mogą zobaczyć dowody rzeczowe, — rzekł prezes.

Wszyscy ruszyli z miejsc; nie wiedzieli jak się obracać, co robić z rękoma; podeszli do stołu i oglądali kolejno słoik, filtr i pierścień. Kupiec przymierzył go nawet na swoim palcu.

— Miał też paluch, jak dobry ogórek, — mówił, wracając na swoje miejsce. I widocznie radował się tą bohaterską postacią otrutego, jaką sobie w wyobraźni stworzył.

(D. c. n.)

z powodu, że z powyższych duża liczba uczni odpadała i została uwalnianą ze szkoły, zmieniono tę niewłaściwość, dając możność uczniom z mniejszemi zdolnościami przenosić się do warsztatów, gdzie z uczni podobnej kategoryi niemających zdolności do nauki, mogą wychodzić zdolni rzemieślnicy.

Pracujący w warsztatach dostają całodzienne utrzymanie.

Z powodu zastoju w przemyśle ofiary na korzyść tej instytucyi zmniejszyły się do minimum, tak, że wydawanie do warsztatów ubrania i obuwia ograniczono.

Przyjęty został także stały felczer, który udziela pierwszej pomocy potrzebującym.

Ofiarami na korzyść tak pożytecznej instytucyi przyczyniają się najwięcej p. Izraelowa Poznańska, firmy: „Hugo Wulf" i „Szwarc Birnbaum i Löw".

Fabryki. „Nowoje Wremia", omawiając kwestye dróg żelaznych, robi uwagę, która i dla nas jest interesującą. Dziennik ten pisze:

„W Turkestanie rośnie bawełna, przerzucamy ją do Moskwy, a nawet do Łodzi po to, aby wyrobiony z niej materyał wieźć napowrót do Azyi. Czy długo to trwać może? Zdaje się, że nie! Znajdą się ludzie, którzy pójdą po rozum do głowy i zoryentują się, że dogodniej jest przerabiać bawełnę na miejscu i zaopatrywać w przygotowane z niej towary nietylko Turkestan, ale i Syberyę i Chiny zachodnie. W Baku już pobudowano ogromną przędzalnię bawełny i prawdopodobnie za chwilę zahuczą tam maszyny. Buduje się nawet wielka fabryka w Petrowsku Dagestańskim. Te zakłady, przerabiając tymczasowo bawełnę turkestańską, dadzą silny popęd do rozwoju uprawy bawełny na Kaukazie, a niedalekim jest czas, w którym ujrzymy przędzalnie bawełny i w samym Turkestanie. Nie powinniśmy więc zamykać ócz, a należy nam wcześniej pomyśleć o kawałku chleba dla robotników fabryk moskiewskich i o zaradzeniu temu, aby przemysł bawełniany pozostał w naszych rękach, choćby po zagranicami Moskwy. W tym celu bardzo, a bardzo jest pożądanem, aby niezamieszkałe jeszcze dotąd okolice Turkestanu jaknajprędzej zaludniły się ruskimi rolnikami, a miasteczka napełniły się przemysłowcami, fabrykantami i kupcami ruskimi."

Z Kasy pogrzebowej. Prezes kasy pogrzebowej na Bałutach, p. Jan Wodzyński, ze względu na dużą ilość uczestników, wniósł do władzy podanie o zezwolenie otwarcia oddziału tejże kasy, które przedstawione zostało wyższej władzy do zatwierdzenia.

Zajęcia fabryczne. Z powodu świąt Wielkanocnych zajęcia w tutejszych fabrykach przerwane będą w czwartek popołudniu. Na nowo w ruch puszczone zostaną dopiero w środę rano.

Teatr. Wczoraj powócili już z Petersburga niektórzy artyści teatru łódzkiego. Cała trupa zjeżdża w piątek. Widowiska rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę wieczorem „Grochowym wieńcem" Maleckiego.

W poniedziałek o 3-ej po południu odegraną będzie krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Oddajcie mi żonę," wieczorem „Amerykanin" komedya Skirmunta i Żuromskiego.

We wtorek po południu „Towarzysz pancerny" Michała Wołowskiego, wieczorem „Zaza" z panią Gromnicką w roli tytułowej, pierwszy raz po długiej jej chorobie.

W środę premiera „Dzierżawca z Olesiowa" Z. Przybylskiego.

W czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia starego stylu, widowiska teatralne będą zawieszone.

Towarzystwo muzyczne przygotowuje na Wielki Piątek o godzinie 7 wieczorem wykonanie kilku utworów religijnych w kościele Panny Maryi na Starem Mieście.

Na wykonanie pięknego programu złożą się chór damski Towarzystwa pod kierownictwem dyrektora St. Melcera, oraz kilka osób z łona Towarzystwa, które odśpiewają religijne utwory solowe.

Na święcone dla biednych złożyli w naszej redakcyi:

Pp.: F. H. Maternicki, A. Babicki, A. Żelazowski po 2 rb.—razem rubli 6 do dyspozycyi redakcyi—zamiast wizyt wielkanocnych.

M. W. 1 rb.; bezimiennie 58 kop., zebrane za pośrednictwem p. Jerzego Różańskiego w Widzewie 3 rb. 30 kop.—do dyspozycyi redakcyi.

Regent K. Mogilnicki 5 rb.

Jan Książkowski 1 rb.

— We wczorajszym numerze „Rozwoju" przy wzmiance o ofierze firmy „A. Stępkowski" opuszczono wyrazy: „zamiast sprzedaży rabatowej."

Reperacye. Na ul. Zielonej na przestrzeni od Piotrkowskiej do Spacerowej przystąpiono do gruntownej reperacyi trotuarów.

Z cyrku. W piątek i sobotę przedstawienia w cyrku będą zawieszone. W przyszłym zaś tygodniu t. j. po świętach trupa cyrkowa kończy swoje przedstawienia.

Z ruchu tramwajowego. W dniu wczorajszym około godziny 6 wieczorem na ul. Piotrkowskiej około fabryki Kerperta wywrócił się wóz, skutkiem czego na pewien czas wstrzymana była komunikacya tramwajowa.

Cegielnie. Niektóre cegelnie w okolicach Łodzi, po kilkumiesięcznym wypoczynku, rozpoczynają swoją działalność. Spodziewany jest spadek cen cegły w tym roku, gdyż wobec taniego robotnika, konkurencya staje się bardzo łatwą.

Tanie karawany. Dowiadujemy się, że jeden z mieszkańców tutejszych zamierza zaprowadzić w mieście naszem karawany, z których za niewielką opłatą będzie mogła korzystać biedniejsza ludność robotnicza. Karawany te zapobiegną mającym przewożeniu ciał zmarłych w dorożkach.

Monte-Carlo w Łodzi. Od dłuższego już czasu policya śledcza tutejsza zwróciła baczną uwagę na rozprzestrzeniające się po mieście wieści, że w Łodzi istnieje formalny klub karciarzy, gdzie niejedni z chcących próbować szczęścia zgrywają się. Niejaki p. X. urządził formalny dom gry, gdzie chcący próbować szczęścia za opłatą 1 rubla za wejście schodzili się, a szulerka nie raz przybierała olbrzymie rozmiary. W tych dniach jednakże policyi udało się odkryć „klub" ten, który się mieścił w jednym z domów przy ul. Średniej. Wczorajszej nocy naczelnik tutejszej policyi śledczej p. Kowalik wszedł do rzekomej szulerni, gdzie zastał przeszło 20 osób grających. Na stole leżało do 30 talij kart i pieniądze. Winny urządzenia szulerni został aresztowany, z grających zaś sporządzono odpowiedni protokół i sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Zemsta. Wczorajszej nocy około godziny 11 i pół mieszkańcy ul. Czastnej na Bałutach zaalarmowani zostali krzykiem i jękiem jakiegoś człowieka, wołającego o pomoc. Okazało się, iż niejaki Pętelski, czując urazę do swego przyjaciela Kępskiego, spotkawszy tegoż na ulicy, zadał mu nożem 2 rany w bok. Ranionego Kępskiego w stanie groźnym przybyłe Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło do szpitala Poznańskich.

Alarm. Mieszkańcy domu № 284 na rogu ul. Piotrkowskiej i Rynku Geyera, dziś w nocy przestraszeni zostali dwukrotnym wystrzałem. Dziś rano około godziny 10 silny strzał znowu nastąpił. Na posterunku będący policyant odnalazł winnego, którego odesłał do cyrkułu.

Winnym okazał się służący piekarza, który z siarki, prochu i jakiejś jeszcze masy urządzał ładunki, z których strzelał dla zabawki, niepokojąc lokatorów.

Pożary. W dniu wczorajszym w piwnicy domu № 51 przy ulicy Cegielnianej, zapaliła się słoma a od niej różne rupiecie. Przybyły I-szy i II-gi oddział straży. Ogień wkrótce ugaszono.

— O godzinie 9-ej minut 35 wezwano straż na ulicę Piotrkowską № 83; ogień wybuchł w kuchni, ugasili go domownicy.

TEATR.

„O Józię" fraszka sceniczna Bałuckiego. — „Miłostka" sztuka Artura Schnitzlera.

Prawdziwą ucztę artystyczną sprawili łodzianom wczoraj artyści teatrów rządowych warszawskich, przybyli do nas na gościnny występ, dając nam poznać w wspaniałej, koronkowo zrobionej i świetnie przeprowadzonej grze wesołą, a przytem nader sympatycznie napisaną fraszkę sceniczną Michała Bałuckiego „O Józię," tudzież sensacyjny, bardzo dobrze napisany i zajmujący w treści dramacik Artura Schnitzlera „Miłostka."

Dawno już nie widzieliśmy na scenie takiej gry wybornej, doprowadzonej do doskonałości, nieomal wyrzeźbionej i wycackanej, takiego zapału, który na chwilę zapominać kazał, że to nie aktorów, powtarzających za suflerem słowa autora, lecz ludzi mamy przed sobą, czujących głęboko to, co wypowiadają, naprawdę się radujących i naprawdę cierpiących.

Fraszka sceniczna „O Józię," to kartka wycięta z życia dworu wiejskiego, jasna i barwna, choć na chwilę zakłóciła jego ciszę i naruszyła harmonię, opartą na szczerej miłości czterech serc, a zakłóciła ją drobnostką na pozór, wynikiem lekkomyślności naszej, z której przecież słynni jesteśmy. Rzecz ta w grze p-ni Ireny Trapszo i p-ny Tekli Trapszówney, panów Nowickiego i i Śliwickiego, to koncercik artystyczny, którego słuchałoby się bez końca. Tak tam wszystko na miejscu, tak dobrze wykonane, tak idzie gładko i szparko.

„Miłostka" Schnitzlera daje nam również kartę żywcem z życia wykrajaną, ale o bardziej już ponurej barwie.

Młody, bogaty panicz Jan Lobheimer, p. Nowieki, rozkochał w sobie biedną dziewczynę, córkę skrzypka w teatrze podmiejskim. Dla niego była to tylko zabawka, maleńkie intermezzo w romansie, który stale prowadził z mężatką, damą z arystokracyi. Dla Krystyny atoli, (p-ni Irena Trapszo), był to dramat cały, który życie jej złamał na zawsze. Biedne dziewczę pokochało Jana całą głębią pierwszej, dziewiczej, nieskalanej miłości. W nim zamknął się dla niej świat cały, wszystkie marzenia dziewicze. Gotową mu była oddać nietylko siebie samą, ale nawet życie, gdyby tego zażądał. Potęga jej miłości rozbudziła i w Janie lepsze strony jego duszy, poczynał już godzić się z myślą połączenia na zawsze swego losu z jej losem, przeczuwał przy boku jej szczęście, ale nieubłagana konsekwencya przecięła pasmo jego dni. Zginął w pojedynku z mężem kochanki, który zdradę żony odkrył. Biedna Krystyna. Nie dano jej nawet być na pogrzebie tak bardzo umiłowanego, bo i czemże ona była dla niego? Cackiem chwilowem, zabawką przejściową.

P-ni Irena Trapszo rolę Krystyny pojęła dobrze i odczuła głęboko, ale to tak głęboko, że wraz z nią, z cierpieniami Krystyny, cierpiała cała widownia, wraz z nią się śmiała, wraz z nią odczuwała wszystkie przejścia od swobodnej pełnej marzeń i nadziei miłości w akcie pierwszym do chwili, kiedy Krystyna uświadamia się, czem była w życiu Jana. Do tej gry wspaniałej, skupionej w sobie, misternie wyrzeźbionej, dostrajali się wszyscy. To też całość szła przewybornie, a p-na Tekla Trapszo dowiodła, jaką jest artystką, jeśli bezpośrednio po roli Kamilli, czystej dzieweczki, wykonanej znakomicie, zdoła zagrać z najdosadniejszym realizmem Manię Szlagier, dziewczynę na wskroś już zepsutą.

O pani Borkowskiej, panach Bolesławskim, Śliwickim i Nowickim nie mamy nic więcej do nadmienienia okrom, że grali koncertowo. Żegnamy ich więc serdeczną podziąką za wizytę w Łodzi i pełnem nadziei „do widzenia". w podobnym składzie, daj Boże jak najprędzej.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego wydała rozporządzenie, aby na wszystkie ogłoszenia, dotyczące nauczania, wydawała uprzednio pozwolenia władza naukowa, ogłoszenia więc studentów uniwersytetu warszawskiego o poszukiwaniu lekcyj lub pracy winny być uprzednio zaświadczone przez inspekcyę rzeczonego uniwersytetu.

Do warszawskiej szkoły rysunkowej w r. b. uczęszcza 212 uczniów. Na utrzymanie tej szkoły wraz z muzeum skarb daje rocznie 8,690 rb., w tej liczbie 3,000 rb. na wynajem lokalu.

Wystawa rybacka. Prezes komisyi pierwszej w Warszawie wystawy rybołówstwa, red. H. Kotłubaj, otrzymał od departamentu kolei żelaznych zawiadomienie, że wszystkie okazy, przywożone i odwożone z wystawy rybackiej w Warszawie, korzystać będą ze zmniejszonej o 50 proc. opłaty przewozowej kolejami.

Szkoły. Zakłady naukowe warszawskiego okręgu naukowego otrzymały zawiadomienie departamentu oświaty, że rada lekarska wydała następujące postanowienie co do izolacyi chorych po przejściu tyfusu. Co do chorych na tyfus brzuszny, to izolacya nie jest wymagalną; co się zaś tyczy tyfusu wysypkowego, to przy tej chorobie chorzy powinni być odseparowani od innych uczniów na stancyi jeszcze przez 2 tygodnie po przejściu gorączki.

Kasa literacka. Onegdaj odbyło się pierwsze po ogólnem zgromadzeniu posiedzenie komitetu kasy literackiej. Przedewszystkiem przystąpiono do wyboru na rok 1900 prezesa, wice prezesa, skarbnika i sekretarza. Na prezesa wybrano dra Juliana Ochorowicza, na wice-prezesa Stanisława Krzemińskiego, na skarbnika Antoniego Donimirskiego (ponownie) i na sekretarza Ignacego Matuszewskiego (ponownie).

Po ukonstytuowaniu się w ten sposób komitetu odczytano protokół poprz 'niego posiedzenia. Następnie skarbnik przedstawił do rozstrzygnięcia kilka kwestyj kasowych. Postanowiono podnieść z rachunku bieżącego rubli 3,000 i zakupić 4½% owe listy zastawne Tow. kred. m. Warszawy, rozesłać uczestnikom dowody na posiadane przez nich fundusze w kasie, zaakceptować wypłatę rb. 150 na pogrzeb zmarłego uczestnika. Postanowiono również prowadzić buchalteryę w sposób dotychczasowy i podwyższyć wynagrodzenie buchaltera o rb. 5 miesięcznie, zaś do inkasowania należności porozumieć się ze związkiem roboczym.

Rachunek funduszów, przelanych z dawnej kasy pożyczkowej dla literatów przy towarzystwie dobroczynności będzie prowadzony oddzielnie aż do decyzyi w tym względzie przyszłego ogólnego zgromadzenia. Uproszono p. Zakrzewskiego o zajęcie się urządzeniem willi w Zielonce, aby mogła być jaknajprędzej zamieszkałą, jednocześnie postanowiono prosić osoby, które złożyły dawniej deklaracye, o założenie ogródka i oparkanienie.

Wobec konieczności wynajęcia dla kasy odpowiedniego lokalu od 1 lipca postanowiono zająć się jaknajśpieszniej wyszukaniem w okolicach Nowego Światu lub Krakowskiego-Przedmieścia mieszkania, składającego się z 3 do 4 pokojów.

Odczytano list pani Marrené i postanowiono mieć go na uwadze przed następnem ogólnem zgromadzeniem.

Pan Ksawery Chamiec zawiadomił, że z powodu braku czasu nie może nadal pełnić obowiązków gospodarza lokalu kasy; postanowiono prosić pana Chamca, aby zechciał i nadal nie odmawiać kasie swej pomocy w tym względzie.

Z powodu wyjścia p. Ochorowicza z komisyi dochodów niestałych, postanowiono zaprosić do niej dra Dolińskiego.

Przyznano dwom uczestnikom pożyczki do wysokości 360 rb., wreszcie przez balotowanie przyjęto trzech nowych uczestników.

Uwodziciele. Wielce charakterystyczna sprawa, rzucająca dość jaskrawe światło na działalność niektórych warszawskich „ptaków niebieskich“, była świeżo przedmiotem żywych rozpraw w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy. Do komisarza policyi tutejszej zgłosiła się niejaka Emilia Gościmińska, kobieta biedna i prosta, oznajmiając z płaczem, że od dni kilku zginęła jej 14-letnia córka, Zofia, i że pomimo rozlicznych poszukiwań, nie może natrafić na jej ślady. Zrazu sądzono, że się ma do czynienia z jakąś pretensyą urojoną, gdy jednakże płacze i lamenty nie ustawały, rozpoczęto bardzo energiczne poszukiwania, uwieńczone ostatecznie pomyślnym rezultatem. Nieszczęśliwą dziewczynę znaleziono w mieszkaniu dobrze znanego policyi tutejszej z różnych spraw, Stanisława Rybakiewicza, zamieszkałego wraz ze swoją „przyjaciółką“, Cecylią Gecówną, przy ulicy Wspólnej pod №9. Zbadani doraźnie „przyjaciele ludzkości“ oznajmili, że młodą Gościmińską, włóczącą się jakoby samopas po ulicy, bez żadnej opieki przyjęli i przytulili, powodowani uczuciem litości, że zaraz po jej przyjęciu, zajęli się nią i dali jej pracę, ucząc rękawicznictwa, że dziewczęciu u nich daleko lepiej jest, niż u matki, która wcale się nie zajmuje jej wychowaniem i wygania z domu. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że opowieść ta ma wszelkie pozory prawdy, ale wkrótce przekonano się i śledztwo to dowiodło, że Rybakiewicz i Gecówna bynajmniej nie myśleli o opiece nad opuszczonem dzieckiem, lecz jeno o tem, by namawiać ją do wszelkich czynów niemoralnych, że u Rybakiewicza zbierał się różny światek „zguilizny moralnej“, że naiwna z początku Zosia Gościmińska zrozumiała wkrótce sama, iż dostała się w ręce ludzi przewrotnych, mających na celu uwodzicielstwo, wreszcie sam Rybakiewicz i Gecówna namawiali ją do czynów karygodnych. Dodać należy, że gdy matka zgłosiła się po córkę i natarczywie domagała się wydania jej „własności“, pokazano jej drzwi, a Rybakiewicz wciąż twierdził, iż lepiej będzie, gdy „mała“ będzie umiała robić rękawiczki“, aniżeliby się miała wychowywać w domu nieokrzesanej, ciemnej matki. I bajka o rękawiczkach była również zmyśloną, wskutek czego sędzia pokoju, uznając Rybakiewicza i Gecównę za winnych, skazał ich na dwa tygodnie aresztu policyjnego. Zjazd całkowicie wyrok ten zatwierdził, pozostawiając skargę apelacyjną skazanych bez skutku.

Z KRAJU.

Sklep spożywczy. Na folwarku Rogów, dziedzic tegoż p. Wilski w dniu 9 bież. m. uroczyście otworzył sklep spożywczy, który poświęcony został przez miejscowego wikarego ks. S. Na tę ceremonię zebrali się dworscy ludzie i okoliczni włościanie, których p. Wilski przyjął uprzejmem słowem i obietnicą, że będzie dawał towar dobry, zdrowy i tańszy, jak u żydów, u których dotąd zmuszeni byli kupować; to samo powtórzył i ks. wikary zachęcając zebranych by zawsze nabywali towar u swoich, dla ochrony własnego zdrowia i kieszeni. W sklepie p. W. urządził także sprzedaż herbaty gorącej z zakąskami oraz pisma do czytelni zaprenumerował. Szczęść mu więc Boże w jego dobrych chęciach.

Wypadek na kolei. Onegdaj na stacyi Rogów, stopudowy ciężar żelaza, przy ładowaniu do wagonu, spadł na robotnika Jana Nawrockiego, lat 23 któremu skaleczył pierś, rękę i prawą nogę zmiażdżył, od czego robotnik narazie stracił przytomność. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez służbę stacyjną odwieziony został do szpitala skierniewickiego na kuracyę.

Z Aleksandrowa pogranicznego. Zakątek nasz na pograniczu zwrasta coraz to więcej. Domy powstają, jak grzyby po deszczu, tworząc coraz to nowe ulice. Biada nam tylko, że nie możemy się doczekać ulic brukowanych, przez co grzęźniemy ciągle w błocie po kostki. Zresztą nic nowego, ludziska rodzą się, umierają i żenią. Ze znaczniejszych, mających się odbyć, związków małżeńskich zasługuje na uwagę ślub panny Piwar z p. Teodorem Fiszerem, synem znanego finansisty w Warszawie, gdzie też i odbędzie się ślub w przewodnią niedzielę w kościele Wszystkich Świętych.

Koło. Dnia 5 b. m. zmarł w Kole ś. p. Józef Trylski, emeryt, przeżywszy lat 63. Zmarły, jako człowiek sumienny i prawy, zjednał sobie szacunek ogólny i przyjaźń wśród kolegów, inteligencyi miejscowej i szerokich mas ludności.

Popularne wykłady weterynaryi. Celem ukrócenia znachorstwa w leczeniu chorych zwierząt po wsiach w Królestwie Polskiem, nastąpiło rozporządzenie władzy właściwej, ażeby do zarządu stadnin państwowych w Janowie Siedleckim, przyjmowani byli chłopcy wiejscy w wieku lat 15—18, celem nabycia pod kierunkiem weterynarzy popularnych wiadomości o leczeniu inwentarza domowego, czyli t. zw. konowalstwa. Nauka będzie wykładaną bezpłatnie, koszt zaś utrzymania młodzieży podczas nauki będą ponosili wspólnie mieszkańcy wsi, które ich w tym celu wyślą. Jednorazowo zarząd może przyjąć na naukę pięciu chłopców.

Lakonizm języka niemieckiego.

Gdyby ktokolwiek, obdarzony nawet bardzo płynną wymową, wypowiedział:
Hottentotenstottertrottelmutterattentaeterlattengitterwetterkotterbeutelratte,
to istotnie trudno na razie byłoby zoryentować się, jaki to język.

Jeden z dzienników francuskich przedrukował ten wyraz z czasopisma drezdeńskiego „der Weidmann“ (myśliwy), czego bez bliższego objaśnienia nie podobna zrozumieć, gdyż stanowi treść całego zdarzenia.

Komentarz do tego wyrazu jest następujący: Rzeczone czasopismo „der Weidmann“ opowiada, że w kraju Hotentotów „Hotteutot'en“ znajduje się wielka liczba kangurów „Beutelratte“,

---

84)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 82).

Rapowiczowi tego tylko było potrzeba. Porwał Szepera w objęcia i poczęli całować się szczerze.

Moja pochodnia jeszcze się nie dopaliła, więc podniosłem ją panad głowy i przypatrywałem się tej scenie, która odbijała się w półcieniach w ciemnem zwierciadle Wisły. Po długiej chwili, kiedy już wszystkie pochodnie pogasły, ludek począł rozchodzić się do domów i my we trzech wyszliśmy ku rynkowi i wszyscy do kupca. Tu spostrzegłem dopiero, że jestem czarnym zupełnie, a oni centkowani od pocałunków.

— Panowie z korowodu widocznie?—pytał starszy subjekt.

— A tak.

— Nieśliśmy pochodnie — rzekł z dumą Szeper.

— Panie, jak to było ładnie! Tysiące świateł jarzyło się w jednej linii, światła te wiły się jak wąż ognisty! Gromady dymu z pieśnią szły gdzieś pod obłoki... Panie, jak to było ładnie! jak to było ładnie! Żebym był pryncypałem, nie patrząc na zyski, zamknąłbym sklep i poszedł za tym fakelcugiem“... Panie, jak to było ładnie!

Może panowie zechcą się umyć, tu mam moją komórkę. Ja w życiu nic ładniejszego nie widziałem.

Siedliśmy aby zjeść cośkolwiek. Rapowicz dotrzymywał Szeperowi kompanii przy kieliszku.

— Ja pana zawsze lubiłem—mówił Szeper do Rapowicza, ale wiesz pan to towarzystwo św. Brygidy tak mojej żonie przewróciło w głowie... Panie, jeszcze po jednym koniaku. Niech ten fuszer nie pije kiedy się nie zna na tem co dobre rzekł do Rapowicza, wskazując na mnie. A ta Urszula Sępik. Co to za jędza, nie prawdaż panie? Jeszcze po jednym koniaku. To z pod ciemnej gwiazdy baba.. Jeszcze po jednym koniaku. Baba podła... a ten piszczący, delikatny, wychuchany Ewelinek. No po ostatnim kieliszeczku... Ale nie myśl pan, żebym ja miał do pana jaki interes, uchowaj Boże, ruch z pana chłop to lubię... Już mnie pan Drążewski mówił, jakeście tego bazgraeza z gazety wykierowali, co to w jednem z pism napisano, że pan malujesz „Postęp“, a w drugiem, że to „Pokusa św. Pawła“... Ha, ha, ha... wybornie. Jeszcze po jednym... Nie myśl pan żebym ja tak codzień hulał. To tylko przy narodowych uroczystościach...

I tak śmieliśmy się i rozmawialiśmy o ostatnich wypadkach. Gdy w tem w gronie znajomych i przyjaciół wszedł nowy gość.

Był to twórca „Żywych pochodni“. Zerwali się wszyscy i poczęli wołać: „Niech żyje mistrz, niech żyje!...

On kłaniał się, podszedł do paru stolików i witał się ze znajomymi. Przyszedł i do nas. Podał rękę Rapowiczowi...

— Niech żyje „nasz mistrz!“—wołał Szeper.

— Dziękuję wam, za poparcie mojej myśli mówił do Rapowicza twórca „żywych pochodni“. Wasz obraz dużej wartości. Uścisnął dłoń jeszcze raz Rapowiczowi ukłonił się nam i odszedł.

Szeper stał zdumiony chwilę, a potem wykrzyknął:

— Wiwat mistrz! jeszcze po jednym... Ci malarze — mówił dalej Szeper, to nie są tacy ludzie źli, jakby się zdawało! Psy na nich wieszają, wymyślają że goli, że nic nie zarabiają, a tu oto jeden darowywa obraz za 150000 reńskich dla kraju, drugi za 10000 reńskich i robią ofiary czysto książęce! któryż to magnat takie ofiary składa! No jeszcze po jednym. Ale nie myśl żebym ja miał do ciebie jaki interes! nie myśl!

(D. c. n.).

z których jedne żyją w stanie na wpół dzikim, a są także schwytane przez myśliwych i trzymane w klatkach „Kotter“, opatrzonych u góry pokrywą „Lattengitter“, ażeby je chronić od deszczu.

Te więc klatki nazywają się po niemiecku:

„Lattengitterwetterkotter“,

a gdy są w nich kangury, to dodaje się końcówkę dla określenia, że się w nich znajdują te zwierzęta i wtedy nazwa klatek jest następująca:

„Lattengitterwetterkotterbeutelratte“.

Otóż, pewnego dnia aresztowano zbrodniarza „Attentaeter“, który zamordował jednę hotentotkę, matkę „Hottentottenmutter“, matkę dwojga dzieci, z których jedno było jąkałą a drugie kretynem, co po niemiecku wyraża się przez „stottertrottel“; tym sposobem ta matka nazywała się:

„Hottentottenstottertrottelmutter“,

a zbrodniarz, który ją zamordował:

„Hottentottenstottertrottelmutterattentaeter“.

Gdy w braku odpowiedniego lokalu na areszt, tymczasowo go osadzono do powyższej klatki kangurowej, wtedy, będąc rodzajem kangura przezwano go:

„Beutelrattelattengitterwetterkotter“.

Niedługo cieszono się z więźnia bo zdołał uciec, lecz go wkrótce schwytał jeden z hotentotów zapewnie krewny nieszczęśliwej ofiary ścigając go z wielkiem poświęceniem i odwagą.

Jakoż po złapaniu zbrodniarza stawił się w kancelaryi wójta miejscowej gminy i oświadczył w prostocie ducha, że schwytał tego kangura „Beutelratte“, mówiąc naturalnie, o tym zbrodniarzu.

— Którego kangura przytrzymałeś? — zapytał wójt?

— „Attentaeterlattengitterwetterbeutelratte“, odpowiedział.

— O którym zbrodniarzu mówisz?

— Mówię o zbrodniarzu, który zamordował matkę:

„Hottentotenstrottermutterattentaeter“.

— Więc czy nie mogłeś odrazu powiedzieć— rzekł wójt zniecierpliwiony—żeś schwytał:

„Hottentottenstottertrottelmutterattentaeterlattengitterwetterkotterbeutelratte“.

Jakiej to uwagi i pamięci potrzeba, ażeby powtórzyć ten wyraz, a cóż dopiero złożyć go, żeby streścił w sobie całe opowiadanie o wypadku. Żaden inny język na kuli ziemskiej nie nadaje się do takiego lakonizmu.

———

Rozmaitości.

———

OPERACYE DENTYSTYCZNE.

Operacye dentystyczne u zwierząt w ogrodach zoologicznych należą do bardzo niebezpiecznych czynności. Niedawno w zwierzyńcu nowojorskim dokonano takiej operacyi na słoniu, zwanym „Big-Tom“ (wielki Tom). Miał on ząb dziurawy, co wywołało zapalenie i obrzmienie dziąsła; zrazu dentysta chciał ząb wyrwać, lecz okazało się to niemożliwem wobec wielkości zęba i spowodowanego bólem rozjątrzenia słonia. Postanowił zatem zaplombować dziurę; narzędzia potrzebne do tej operacyi są tak wielkie, że jedną ręką utrzymać ich niepodobna. Tom na rozkaz swego nadzorcy usiadł na ziemi, poczem podniesiono mu wolno i ostrożnie trąbę i zdołano, po długich głaskaniach i prośbach nakłonić go do otwarcia pyska. Następnie dentysta wyczyścił dziurę w zębie, tak wielką, że zmieściłby się w niej cytryna i założył plombę. Tom podczas całej operacyi, pomimo strasznego niewątpliwie bólu, zachowywał się wzorowo i tylko od czasu do czasu wydawał ryk przeraźliwy.

Najczęściej potrzebują pomocy dentystycznej wielkie węże w ogrodach zoologicznych; cierpią one zwłaszcza na wrzody nad zębami, które, nie leczone, sprowadzają śmierć węża.

Nadzorca w takim wypadku trzyma łeb 20 stóp długiego węża, a dentysta otwiera mu paszczę kijem i wyrywa szybko ząb krótkiemi silnemi obcęgami.

———

Ostatnie wiadomości.

———

Z Kamerunu.

Z Kamerunu nadchodzą coraz więcej niepokojące wiadomości. Liczne plemiona murzyńskie chwyciły za broń i poniszczyły plantacye niemieckie. Prawie wszędzie zabrakło robotnika do robót plantacyjnych, gdyż murzyni cofają się w lasy, a wysłańców towarzystw plantacyjnych, którzy chcą ich ugodzić jako robotników, witają wystrzałami z karabinów, nabytych od handlarzy europejskich, mianowicie angielskich.

O porażce w Kamerunie oddziału niemieckiego i o śmierci d-ra Plehna donoszą:

Dr. Plehn, powracając z miejscowości Bertoi, wybrał krótszą drogę do małej warowni Carnotzu. Ponieważ ludność nie wzbudzała wielkiego zaufania, przeto dał doktorowi Plehnowi kacyk murzyński z Bertoi eskortę, składającą się z 500 wojowników. To właśnie spowodowało nieszczęście. Ludność, mniemając, że znienawidzony kacyk, który się także znajdował w eskorcie, zamierza złupić wsie murzyńskie, napadła na cały oddział. Stało się to niedaleko osady, należącej do kacyka Gadzey. Eskortę przywitano chmurą strzał zatrutych, przyczem dr Plehn otrzymał nieznaczną ranę w bok. Napastników odparto. Pomocy nie można było udzielić zranionemu, gdyż nie zabrano apteki polowej. Doktór Plehn, wijąc się w strasznych męczarniach, spowodowanych strzałą zatrutą, zdążył wydać ostatnie rozkazy sierżantowi Peter, następnie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Wieś kacyka Gadzey spalono, a kilkuset jego poddanych padło pod nożami i dzidami zaciekłych sprzymierzeńców niemieckich.

———

Telegramy.

———

Wiedeń, 11 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef w przyszłym miesiącu odwiedzi dwór niemiecki w Berlinie. W towarzystwie cesarza będzie prawdopodobnie także hr. Gołuchowski. Celem wizyty wzięcie udziału w uroczystościach, które odbędą się na cześć pełnoletności niemieckiego następcy tronu.

Berlin, 11 kwietnia. W tutejszych kołach politycznych przywiązują do wizyty cesarza Franciszka Józefa wielkie polityczne znaczenie. Doniosłość tej wizyty ma wychodzić daleko po za ramy osobistej przyjaźni obu panujących. Austryacko-węgierski ambasador w Berlinie, Szecheny, był w tej sprawie na dłuższej audencyi u cesarza Wilhelma. Przyjęcie cesarza Franciszka Józefa ma być nadzwyczaj wspaniałe.

Londyn, 1. kwietnia. Gen. Roberts zaniechał na razie ataku na boerów, zebranych pod wodociągami, z powodu braku cieplejszej odzieży i spodziewanego odcięcia komunikacyi kolejowej. Osoby cywilne, kobiety i dzieci, otrzymały rozkaz opuszczenia miasta w ciągu 12 godzin.

Londyn, 11 kwietnia. Izba lordów odroczyła się do d. 30 kwietnia.

Naczelny zarząd armii nakazuje powołanie pod broń na dzień 1 maja wszystkich niepowołanych dotąd milicyantów.

Londyn, 11 kwietnia. Stwierdzono, że hr. Villebois-Mareuil na czele podjazdu konnego, przeważnie z cudzoziemców, wyruszył z Kroonstadtu, by zniszczyć kolej na południe od Bloemfonteinu. Podjazd się zabłąkał i pod Tweifonteinem wpadł w ręce lorda Methuena. W bagażach znaleziono cały wóz dynamitu.

Londyn, 11 kwietnia. W dniu 6 bież. m. z wielkiemi honorami wojskowemi odbył się pogrzeb pułkownika Villebois.

Mowę pogrzebową nad grobem wygłosił jeden z pojmanych jeńców, hrabia de Breda, francuz. Na końcu mowy podziękował on lordowi Methuenowi za oddane nieboszczykowi honory.

Waszyngton, 11 kwietnia. W gmachu Opery odbyło się tu liczne zebranie senatorów, deputowanych i innych wybitnych osobistości, które jednomyślnie i z gorącym zapałem przyjęło rezolucyę na korzyść boerów.

Tabela wygranych.

W pierwszym dniu ciągnienia 3 klasy 174 loteryi klasycznej.

Rb. 5000 № 6577 rb. 1000 № 7092 rb. 500 №№ 7195 14070 252 Rb. 200 №№ 535 4288 6176 6954 8237 15598 16863 18398 21669 21767 rb. 80 №№ 186 593 2182 2270 2276 2730 3269 4765 5010 7014 7104 7167 7515 8843 8856 10553 11650 12475 12553 13529 14435 14726 15301 16498 16878 17415 17781 18097 18364 18895 19204 20400 20538 20555 20581 22443 22471 22712.

Rb. 60 №№ 1 34 130 43 292 337 72 440 518 32 644 72 95 721 66 67 75 81 911 63 1010 1203 14 50 68 87 1319 21 1484 96 1524 30 33 35 1695 97 1765 1809 11 34 1911 2098 2130 41 48 95 2226 79 2300 3 23 2408 65 85 2504 45 2600 2736 66 96 2833 54 57 2929 34 3033 67 3153 73 91 3208 9 20 34 37 39 50 83 3303 3436 37 72 3523 74 3602 33 85 94 3715 23 74 3831 49 70 3914 84 4020 31 4126 34 4219 32 4407 32 37 65 84 514 61 4658 76 4749 4802 4935 58 5037 72 87 5214 42 5416 51 70 5501 20 54 73 5741 63 88 5893 5903 31 61 6057 69 6130 58 6216 21 34 72 6355 6450 6535 48 6635 51 6704 90 6865 38 6933 38 60 7020 25 27 29 69 82 7118 25 7245 82 90 7300 77 90 99 7417 35 7531 40 76 636 41 49 81 89 91 708 93 831 40 8000 151 58 222 45 315 40 81 401 15 503 12 23 50 70 75 77 98 785 842 906 22 9002 9 9017 22 72 9159 68 207 35 311 76 95 401 40 530 625 32 49 82 97 758 61 83 94 98 947 71 10100 53 10222 43 47 81 86 88 10355 63 10409 78 10513 26 30 34 37 10655 60 10701 38 81 10849 10996 11029 57 63 11099 11129 86 11389 11394 11432 64 733 50 64 94 823 62 967 78 12026 31 50 12100 67 80 251 338 48 65 77 96 461 505 6 44 649 96 755 831 64 74 92 931 78 13015 76 111 207 47 330 35 512 606 8 61 694 714 22 846 59 69 82 89 960 61 67 74 14035 107 48 68 84 294 352 07 67 79 429 63 72 74 81 85 88 601 52 72 93 730 827 76 917 37 46 57 60 86 15058 68 89 106 249 58 59 398 454 75 493 530 45 61 83 85 637 711 20 16084 123 25 78 82 202 11 56 58 99 16307 41 88 94 98 403 20 21 71 16509 24 16616 18 33 713 18 31 63 16820 26 70 963 74 78 17073 98 105 39 63 280 352 442 506 508 18 32 634 47 57 765 69 811 73 78 17900 18046 119 43 73 80 251 87 565 71 610 33 855 989 19137 42 92 247 78 93 312 50 73 99 506 8 48 654 736 42 71 91 813 74 80 96 909 16 47 20006 20101 20202 42 47 284 371 401 28 78 507 20 49 58 620 38 63 806 29 42 928 53 60 63 94 21054 98 159 279 333 55 415 24 33 43 517 24 706 28 819 911 13 30 78 96 22132 45 74 98 211 67 68 310 402 427 54 93 517 61 695 742 99 842 49 89 930 40 53 73 23036 42 45 51 165 250 73 78 361 411 61 11211.

(Tabela nieurzędowa).

Reklamy.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specyalista

chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Panie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

W sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbędzie się w dniu 27 ym kwietnia o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie właścicieli domów w m. Łodzi, celem wybrania komitetu, mającego się zająć wypracowaniem i uzyskaniem zatwierdzenia ustawy

Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia

od ognia. Inicyatorzy projektu proszą o jaknajliczniejsze przybycie osób zainteresowanych.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Biernacki, Mrozowski i Przedborski z Warszawy — Syppert z Koła — Werner z Pełczysk — Marowiecki ze Zduńskiej Woli — Truszkowski z Częstochowy — Dalen z Bełdowa — Freizinger z Warszawy — Zborowski z Piotrkowa — Rozenband i Paniewski z Warszawy — Majer ze Zgierza.

ROZKŁAD JAZDY

Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8 05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	

II. Koluszki Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	3.00	—

Specyalny Handel Win i Spirytualii

M. ŁUBA

Łódź, Nowy-Rynek 5,

POLECA: 407—3—3

Wina gwarantowanej czystości, Węgierskie od rb. 1, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Krymskie i Kaukazkie. Sprzedaż na butelki, garnce, wiadra i beczki. Likiery, wódki zagraniczne i krajowe. Koniaki Francuskie, Kaukazkie i Bessarabskie.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanownych odbiorców, iż po zrzeczeniu się przez p. **M. ZBIJEWSKIEGO** powierzyłem wyłączną sprzedaż mojej tektury (**„Wickelpappe“**) na Królestwo Polskie

firmie KAROL SOMYA w Łodzi.

Upraszając o łaskawe zgłaszanie się z zamówieniami do tejże firmy pozostaję

Z poważaniem

Czyżowiecka fabryka papieru K. Adelstein.

Powołując się na powyższe ogłoszenie zawiadamiam osoby interesowane, iż posiadam tekturę („Wickelpappe“) we wszystkich wymiarach na składzie.

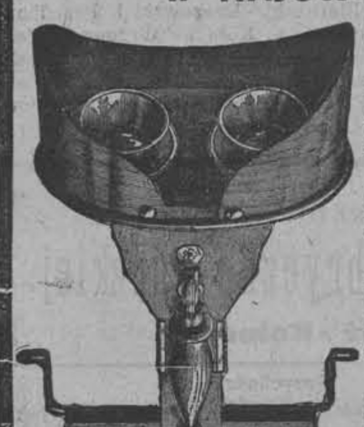
Z poważaniem

KAROL SOMYA, Biuro techniczne i skład żelaza

Piotrkowska № 192.

400—4—3

!! NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ !!



dodatkowy apparat do stereascopu „Polyscop“ i patentowany „Sterca Graphoscop“. Przeszło 5000 sztuk czekowych fotografii do Po- lyscopu 25 sz. rb. 2. Na sezon letni nadszedł duży transport fotograficznych apparatów od rubli 4 kop. 50 oraz **Wszelkie utensylia fotograficzne** po możliwie nizkich cenach. Wielki wybór **Phonographów i Wałków.**

Barometrów, Termometrów, Lornetek polowych, teatralnych, Double okulary i binokle najnowszych fasonów etc. Wszystko po możliwie nizkich cenach do nabycia w zakładzie optycznym i elektrotechnicznym

St. Lewińskiego, Dzielna nr. 1. 5—2

Tamże wyłączna sprzedaż Cytr Amerykańskich „AEOL“.

Dozwolone przez Warszawski Urząd Lekarski na og. z. h. jako środek nieszkodliwy.

PIEGI i wszelkie plamy skórne usuwa oraz udelikatnia, gładzi i nadaje białość



„VENEZUELA“ wynalazku **Sz. Copena** w Warszawie, Dzika 9.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. Cały słoik 75 kop., pół słoika 40 kop. 413—20—1

Niniejszem zawiadamiam, iż dotychczasowy wojażer mój **M. Kalisz,** z duiem dzisiejszym uwolniony został od swych obowiązków, wskutek czego upraszam Szanowną klientelę moją, o nieudzielanie takowemu żadnych zleceń oraz o niewypłacanie mu pieniędzy na mój rachnnek.

Z poważaniem

H. S. Neumark.

417—2—1

2 rowery: męzki i damski mało używane, kupię. Ul. Andrzeja № 5, u stróża. 445—3—1

„C L E V E L A N D“

WELOCYPEDY

NA SEZON 1900,

Pierwszych Fabryk Amerykańskich;

„Cleveland“

„The Victor Cycles C-o.“

„RAMBLER“

i inne

z najnowszemi ulepszeniami

poleca

Skład Artykułów Sportowych

KRZYSZTOFA BRUNA i Syna

Warszawa, Senatorska № 27.

Znane ze swej dobroci i trwałości.

Znane z dokładności i w odrobieniu.

308—16—10

„C L E V E L A N D“

Najuprzejmiej proszę osoby które mnie dnia 5 (17) marca widziały przy kasie filii Łódzkiego Warszawskiego Banku Handlowego pomiędzy godz. 1-ą a 3-ą w południe, aby raczyły podać mi swój adres.

Bronikowski

Piotrkowska 124.

422—3—2

Nowo-otworzona Pracownia pończoch

przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej wełny, jak również podejmuję się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacyi, które wykonywa z największą akuratnością po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska № 142 m. 12.



Panowie mówią że

A. MARSZAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe, w Łodzi, ulica

Piotrkowska № 139. 313-7-5

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

Jeszcze tylko na 3 przedstawienia.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W czwartek, piątek i w sobotę 12, 13 i 14 kwietnia przedstawienia nie będzie. W niedzielę 15 i w poniedziałek 16 duże przedstawienia popołudniowe i wieczorne. We wtorek dnia 17 kwietnia ostatnie pożegnalne przedstawienie. Jak w popołudniowych tak i wieczornych przedstawieniach weźmie udział nowozaangażowana konnojezdka p. Wiktorya Lei.

Z poważaniem

60—59 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

M. SPRZĄCZKOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 501 (nowy № 54).

Nagrodzony na wystawie Paryskiej w roku 1892 złotym medalem za odstałe wina,

Poleca na nadchodzące święta:

Wina węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Koniaki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Towary kolonialne i delikatesy, oraz Herbatę firmy:

„PIOTR ORŁOW"

Dostawcy Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, której jestem jedynym reprezentantem na Królestwo Polskie.

Miody Staropolskie od 60 kop. do 10 rb. butelka.

Z powodu powiększenia wyrobów lampiarskich

Zupełna Wyprzedaż PLATERÓW

po cenie kosztu.

Wielki wybór serwisów do octu i oliwy oraz kryształów stołowych i fantazyjnych.

Bardzo dobra okazya na zakup prezentów.

JAN SÉRKOWSKI

329-3-3

Warszawska Fabryka Lamp i Bronzów

Łódź, Piotrkowska № 90.

TELEFONU 713. TELEFONU 713.

Na Wystawę do Paryża

Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie,

Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnem

S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81

Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396—20—3

Mleko należy zamawiać 36 godzin wcześniej.

Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: **Mleko sterylizowane** lub też **pasteryzowane** dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego. Mleko sterylizowane № 5** po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-ej wieczorem.

Kefir lecznicy na mleku **sterylizowanym.** 291—32d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu zabezpieczające od ospy preparaty krowiankę i detryt.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dziecinne, kołyski, wózki, welocypedy, wanny, wanienki, kubły, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137—104—16

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Handel Win i Towarów Kolonialnych

T. Kędzierzawskiego

Piotrkowska № 92.

Poleca na nadchodzące święta:

Wina Węgierskie, Reńskie, Francuskie, Hiszpańskie, Szampańskie i Krymskie.

Spirytualia ze znanej Warszawskiej dystylarni „Ł. Mokiejewskiego".

Likiery i koniaki zagraniczne.

Miody odstałe własnej fabrykacyi

oraz piwa różnych browarów. 412—3—2

ŁÓDZKI BROWAR PAROWY

KAMIEŃSKI i S-ka

ul. Milsza № 53. Telefonu № 170.

poleca swe wyborowe i odleżałe piwa

Pilzeńskie

Marcowe ciemne i

Leżak. 24—1

Warszawa—Wilno—Łódź.



Handel Win i Sklep Towarów kolonialnych

FILII DOMU HANDLOWEGO

A. Stępkowski

Piotrkowska № 65 róg Benedykta. Telefonu № 86.

Towary tylko w wyborowych gatunkach.

Ceny możliwie nizkie.

Poleca na nadchodzące święta

!Na czas świąteczny!

Gotowe kosze wina świątecznego w następującem zestawieniu:

I) 2 but. węgierskiego wytrawnego 1 „ „ słodkiego 1 „ francusk. Sauternes 1 „ Moselskiego	Netto za 5 but. Netto „ 10 „	Rb. 3 „ 5.70
	Netto 5 but.	Rb. 4.75
II) To samo wino w wyższym gat.	„ 10 „	Rb. 9.—
III) „ „ „ w bardzo dobrym gat.	„ 5 „	Rb. 7.—
	„ 10 „	.. 13.50

IV) Kosz wina wyborowych gatunków z **ustępstwem 10%.** **Gatunki wina na żądanie zmieniam. Dostawa do domu.**

Odstałe wina węgierskie od . . . . . 1 rb. do 15 rb. za but.
Stare „ „ od . . . . . 15 „ do 50 „ „ „
Bordoskie, Burgundzkie czerwone i białe . . . 1 „ do 15 „ „ „
Reńskie i Moselskie od . . . . . 75 k. do 12 rb. za but.
Krymskie białe i czerwone od . . . . 40 k. do 1 rb. „ „
Hiszpańskie i deserowe od . . . . . 1 rb. do 10 rb. „ „
Wina musujące różnych firm na butelki i skrzynki po cenach nizkich. **Miody** znane ze starości i dobroci. **Portery** i piwa angielskie w całych, pół i ćwierć butelkach. **Likiery** krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze. **Wódki, araki, rumy. Cognaki** zagraniczne, Wolfschmidta z Rygi i krajowe. **Koniak** kuracyjny bez cukru. **Stare Koniaki, starka, śliwowica. Herbata** chińska—Popowa i własnego opakowania. **Kawa** świeżo palona funt po 60, 80, 100 i 120 k. **Czekolady**, czekoladki, owoce etc. Cukry, cukierki marmolady. **Kawior** astrachański zawsze świeży, ceny zniżone. **Sery** wszelkich gatunków, konserwy w puszkach. **Wogóle wszelkie towary kolonialne. Cygara Hawańskie.**

Restauracya w **Pałacu Geyera**, Piotrkowska 74. Przyjmuje obstalunki świąteczne. Wydaje obiady po 75 kop. i w abonamencie rocznym po 20 rb. miesięcznie. **Nowalie sezonowe.**

Śledzie pocztowe i beczkowe.

Kawior astrachański i prasowany.

K. KRYWULT Łódź, Dzielna 20

Kawa świeżo palona.

OBOK SALI KONCERTOWEJ.

Skład Herbaty PIOTRA BOTKINA S-nów w Moskwie

Poleca na nadchodzące święta

WYBOROWE: **Migdały, Rodzenki,** Puder cukrowy. Wanilia, Cykata, Czekolada, Czekoladki, Oliwa I, Octy fr. Musztarda, Kompoty, Sery: Szwajcarski, org. krajowy Rokfor, Litewski śmietankowy, Serdynki, konserwy różne krajowe i zagraniczne oraz **wszelkie towary w zakres kolonialny wchodzące.** 404—3—2

Kawior astrachański i prasowany.

Kawa świeżo palona.

Zarybek

karpi jest do sprzedania w Dominium Bełdów, poczta Aleksandrów pod Łodzią. 418—3—2

Nowo-otworzona cukiernia

W. RYDZA

Dzielna № 1.

Na nadchodzące święta poleca:

Wielki wybór ciast. 416-3-2

Ceny umiarkowane.

Ogłoszenia drobne.

Czarny garniturek kanapka, 4 krzesełka w bordo plusz do sprzedania. Piotrkowska № 115, tapicer. 437—2—2

Do wynajęcia zaraz duży pokój z kuchnią na parterze. Konstantynowska 51. 440—2—1

Filia łódzka Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zawiadamia, że w miejscowej Sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej № 31 w dniu 24 kwietnia (7 maja) 1900 r. i dni następnych odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzińskij Listok". 7-11-14

Gięte meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. Konstantynowska 5, oficyna w głębi podwórza 310—8—7SS.

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336—26—8 SS

Kąpiele Diana, Konstantynowska № 14, zawiadamia, że przed świętami łaźnia parowa opalana będzie, środa czwartek, piątek i sobota, wanny codziennie. Sellin. 3—2

Magazyn Mód „Felicya" ul. Zielona № 3 Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryzkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337—26—8SS.

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne urządzenie na towary kolonialne. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. „A". 434—3—2

Potrzebny pomocnik felczerski lub fryzyerski na piątek i Sobotę. Konstantynowska № 57. 441—2—1

Poszukuje posady agronom rządzca zaraz lub od 1-go lipca. Oferty w redakcyi „Rozwoju" sub. rządzca, 433-3-2

Sprzedaje się wóz zupełnie nowy z budą krytą blachą. Mikołajewska № 59, Hotel Rzymski. 439—3—2

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla buchalterki. 289—12—7SS

Zaginął paszport i świadectwa na imię Adam Sławnikowski, wydany z gminy Lubotyu, powiat Kolski. 429—3—3

Zaginęła karta pobytu wydana przez magistrat m. Łodzi na imię Aleksandra Karbownik. 3—3

Zaginął paszport na imię Antoni Stępień wydany ze Żgowa, gminy Gospodarz. 436—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Jan Bursza, wydana w magistracie m. Łodzi. 418—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 29 Марта 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju." Piotrkowska № III